DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 złr. 30 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustaliliśmy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 125. Niedziela dnia 30. maja **1869.** — Feliksa p. (rzym.) — Fteodata (grec.) **Rok III.**

Kwestya ruska.

IV.

Zapytywano nas: jeżeli damy Rusi zupełną swobodę — co się stanie z narodowym naszym programem, za który od lat stu prowadziliśmy walkę i strumienie krwi lejemy — a który się streszcza w słowach: „Polska w dawnych granicach.“ Czyż uznanie Rusi nie prowadzi do unicestwienia tego programu?

Nie! — jeżeli tylko program ten zechcemy zrozumieć tak, jak on zrozumianym być winien. Dotykamy kwestyi drażliwej, dotykamy jej umyślnie dla tego, by okazać, iż przed wypowiedzeniem naszego zdania w sprawie ruskiej zastanowiliśmy się nad wszelkiemi ewentualnościami, i mamy odwagę całej kwestyi zajrzeć w oczy.

Ojczyzna — to nie pojęcie geograficzne, ani polityczna teorya — ojczyzna to lud, to miliony zamieszkujące kraj, objęty tem mianem. Idea polska, to idea swobody, wolności, samorządu — dawniej do jednej tylko przywiązywana klasy, dziś dzięki postępowi pojęć i stosunków społecznych, zastosowana do ludu, t. z. do wszystkich mieszkańców kraju, czy oni z uprzywilejowanych, czy z uciśnionych niegdyś—pochodzą. Polska w dawnych granicach, to znaczy dla człowieka mającego na uwadze interesa całego ludu—swoboda w dawnych granicach. Do tej dążyć trzeba, nie oglądając się na nic, bo tego wymaga interes ludu Polski i Rusi, bo bez tego jednemu i drugiemu grozi zagłada.

Więc programem naszym narodowym jest danie ludowi temu — a żeby nas mylnie nie tłumaczono, powtarzamy raz jeszcze, że pod ludem rozumiemy wszystkich, a więc i włościan i właścicieli obszarów i mieszkańców miast — dania ludowi temu możności i swobody samodzielnego orzeczenia o swym losie. A co on orzeknie, przed tem czoło uchylić każdemu, to będzie prawem dla wszystkich.

Interesa nasze na zewnątrz są jedne i te same. Z jednej strony germanizacyjny nacisk — z drugiej nawał mongolizmu carów — oto wspólni nieprzyjaciele i Rusi i Polski. W obec tych wrogów będą one musiały z dziejowej konieczności stanąć jak dwie rodne siostrzyce, jako owi dwaj rycerze, co oparłszy się plecyma o siebie, przebili się przez całą ćmę wrogów, jeden rąbiąc z jednej, drugi z drugiej strony. Ale jak rycerze ci nie zaparli się indywidualności swej, nie przestał każdy z nich być osobą, za siebie czuć i myśleć — tak Polska i Ruś będą musiały każda indywidualność swą zachować. A biada rycerzom owym, gdyby jeden drugim chciał zawładnąć, jeden drugiego wyzyskać — biada Polsce i Rusi, gdyby czy ta czy tamta chciała nad drugą przewagi. Miecze, które winny być zwrócone przeciw wrogom — bratobójczo zwróciłyby się przeciw sobie — a wróg by wtedy obie o ziem obalił.

Tak my sobie wyobrażamy przyszłość, a opieramy się w tem zarówno na dziejach, które przez długi czas podobny dawały nam obraz, jak i na stosunkach obecnych, na obopólnych interesach.

Gdy w poprzednich artykułach staliśmy na stanowisku więcej lokalnem, galicyjskiem — w dzisiejszym przenieśliśmy rzecz na stanowisko ogólniejsze, gdzie już nie Polacy galicyjscy z galicyjskimi Rusinami, ale Polska cała obok Rusi całej staje. I przekonani jesteśmy, że tu najłatwiej można przyjść do porozumienia. Zapominamy nieraz o tem, że sercem Polski Warszawa, a nie Lwów, że sercem Rusi nie Lwów, ale Kijów. A gdybyśmy stanęli przed trybunałem Polski całej i Rusi całej — to by pewnie tak na Polaków tutejszych jak i na tutejszych Rusinów wydała wyrok potępienia za to, że miejscowych waśni, drażliwości i zawiści nie umiemy złożyć na ołtarzu wielkiej wspólnej sprawy, i wezwałaby nas do zgody opartej nie na supremacyi jednej lub drugiej części, ale na zupełnej obu równości.

Wypowiedzieliśmy otwarcie nasze zdanie, choć pewni jesteśmy, że tak między Polakami jak i między Rusinami wielu ono znajdzie nieprzychylnych, ba może nawet wywoła głosy oburzenia. Wypowiedzieliśmy je bez względu na to, że przekonani jesteśmy o tem, iż ono dzisiaj jeszcze w czyn nie przejdzie, bo się rozbije o niechęć jednej i drugiej strony, bo nie mamy dziś jeszcze dość odwagi, by zerwać z zastarzałem widzeniem rzeczy, bośmy przywykli żyć sobie bezmyślnie z dnia na dzień, chociażby to życie było powolnem samobójstwem. Bardziej by nam schlebiało poruszać tylko kwestye, w których wygrana byłaby dla nas pewną, niż rzucać myśli, dziś jeszcze bardzo niepopularne. Ale gdy z powodu obchodu unii poruszono sprawę ruską, obowiązkiem naszym było wywypowiedzieć całe nasze przekonanie. Dziś nie uznają może słuszności powyższych twierdzeń — lecz jutro do nas należy.

Nowa zdrada.

Niedawno temu stowarzyszenie kapłanów polskich w emigracyi w osobnej broszurze przestrzegło naród polski przed knowaniami OO. Zmartwychwstańców, zakonu, który jest tylko filią Jezuitów, a występuje przeciw wszelkiemu patryotycznemu dążeniu. O ile to ostrzeżenie było słusznem, dowodzi najlepiej ustęp z „Mosk. Wied.“ Katkowa, który przytaczamy dosłownie:

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dwór rzymski pragnie pojednać się z nami i zbliżyć się do nas. Oznaki tego widzimy przedewszystkiem w świetnem przyjęciu, jakie spotkało naszego księcia Włodzimirza. Jak tylko stanął w Rzymie, natychmiast sekretarz stanu Antonelli wizytował go; następnie przyjmował go na oddzielnej audyencyi papież, przyczem bardzo długo z nimi i serdecznie rozmawiał, okazując mu najwyższą życzliwość. „Giornale di Roma“ z widoczną intencyą stara się uwydatnić to serdeczne przyjęcie naszego księcia i to odznaczenie, jakiem go tam otaczano. Zaraz też po wyjeździe księcia rząd papieski starał się udowodnić, iż oznaki tej serdeczności nie były pozorne lub powierzchowne, ale najzupełniej szczere. A mianowicie od r. 1863 bawił w Rzymie znany z powstania ksiądz Wołyński, który przy protekcyi przeważnych opiekunów ukończył akademię i uzyskał stopień doktora teologii; obecnie pragnął wyświęcić się na księdza. Ale odmówiono mu święcenia dla najprostszej przyczyny, że Wołyński podczas powstania należał do band zbrojnych i przelewał krew. Udał się więc do swych protektorów, ale ci chłodno go przyjęli i wszelkiej pomocy odmówili; zwrócił się więc do samego papieża, ale ten nietylko do prośby jego nie przychylił się, ale owszem rozkazawszy odbyć rewizyę w mieszkaniu Wołyńskiego, natychmiast z Rzymu wyjechać mu rozkazał. Takiż sam rozkaz otrzymali i inni księża polscy, którzy tu od roku 1864 mieszkali i opieki rządu doznawali. Za te wszystkie grzeczności rząd papieski przedewszystkiem żąda, aby rząd nasz pozwolił biskupom katolickim zjechać na sobór powszechny przez papieża zapowiedziany. Naturalnie, iż rząd nasz, prawdziwie liberalny, nie mógłby odmówić tej prośbie, gdyby przeważne przyczyny natury politycznej nie stały temu na przeszkodzie. Kościół katolicki w prowincyach naszych indentyfikuje się z kwestyą polityczną i katolicyzm łączy się z organizmem państwowym polskim. Rząd więc tutejszy musi przeciw temu działać i szukać takich środków, któreby kościół katolicki z tego gruntu politycznego sprowadziły. Jedynym środkiem ku temu jest zaprowadzenie do kościoła katolickiego języka rosyjskiego. Język nasz od razu zgładzi polityczny kolor z katolicyzmu. Jeżeli więc papież nakaże księżom katolickim zaprowadzenie do kościoła katolickiego naszego języka, w takim razie i biskupi katoliccy będą mogli swobodnie jechać na sobór i kościół katolicki nie dozna żadnego ucisku w Rosyi. To jest przedewszystkiem główny warunek, od którego zależy zgoda i porozumienie się z Rzymem. Mamy nadzieję, że zgoda ta przyjdzie do skutku, zwłaszcza, że pomiędzy księżmi polskimi jest pewne stronnictmo zwane Woskresieńcami (Zmartwychwstańcami), które nie trzyma ani z partyą czerwonych ani białych i które, porzuciwszy na stronę kwestye polityczne, marzenia o przyszłości Polski i miłość ojczyzny ziemskiej, baczy jedynie na interesa kościoła i ojczyznę niebieską. Woskresieńcy ci głównie walczą przeciwko księżom, którzy mieli udział w powstaniu i ich to głównie usiłowaniom w związku z wizytą księcia Włodzimierza przypisać należy świeże środki, przedsięwzięte przeciw księżom powstańcom i ich wydalenie z Rzymu. Zapewniają nas, że Zmartwychwstańcy starają się o to, by im dozwolono wejść do carstwa i tam działalność swą rozwinąć. Timeo Danaos et dona ferentes — dla tego też, jeżli istotnie tak jest, że księża ci zerwali z politycznemi knowaniami Polaków, że knowania te potępiają i otwarcie przeciw nim występują, w takim razie nie mamy nic przeciw dopuszczeniu ich w granice naszego państwa, ale wymagamy za pierwszy dowód ich szczerości, aby oświadczyli przedewszystkiem: czy zgadzają się na zaprowadzenie języka rosyjskiego do kościoła katolickiego? Powtarzamy, to kamień probierczy szczerości ich uczuć i przekonań.“

Owóż znowu dwie zdrady: zdradza nas kurya rzymska, ponawiając układy z caratem na niekorzyść Polski, zdradzają rodacy właśni, w szatę duchowną przybrani, co mieniąc się pasterzami są odszczepieńcami narodu. O. O. Zmartwychwstańcy „porzucają marzenia o przyszłości Polski“, oni to, jak i z innych źródeł donoszą, wpływem swym wyrobili wydalenie z Rzymu niemiłych im a patryotycznych księży — oni wreszcie, jak zgodnie zapewniał petersburski korespondent „Dzien. Pozn.“ i rzymski korespondent „Gazety Narodowej“, mieli audyencyę u moskiewskiego księcia Włodzimierza, prosząc o powrót do kraju i przyrzekając, że odwiodą naród od „nigdy nie mogących się urzeczywistnić nadziei.“

Zdrada ta najboleśniej dotknąć nas musi. Ileż to razy naród polski stawał w obronie katolickiego kościoła, ileż razy dla niego poświęcił nawet najoczywistszy własny swój interes (n. p. w czasie wojen husyckich). Dziś w nagrodę za to widzi jak kurya rzymska wchodzi w układy z moskiewskim dworem — a katolicki zakon, który jakby na szyderstwo zwał się „Zmartwychwstańcami“ — przyrzeka Moskalom, że poskramiać będzie mrzonki polskie!

Po kuryi rzymskiej nie spodziewaliśmy się niczego lepszego — kto u siebie despota, łatwo z despotami wchodzi w związki; zaś O. O. Zmartwychwstańcy, chociaż okryli się duchowną sukienką, dziś już jawnie udowodnili, iż są prostymi zdrajcami, wyrzutkami narodu, których naród cały jawnie potępić i wyprzeć się powinien.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 27. maja.

(M) Sprawa biskupa Rudigera zajmuje ciągle umysły jeśli nie publiczności, to przynajmniej pp. dziennikarzy tutejszych, którzy poświęcają liczne kolumny sprawie, będącej według ich taktyki politycznej — nadzwyczaj ważną kwestyą zasadniczą, a wedle logiki zdrowej i bezstronnej poprostu jest skandalicznym wypadkiem i nigdy niczem więcej. Dzisiejsza wieczorna „Presse“ zaręcza, iż wie z pewnością, że hr. Beust zażądał wyjaśnień od rządu rzymskiego w sprawie owego breve, czyli też jak objaśnia usłużny organ klerykałów, listu prywatnego papieża. Jeżeli jakie wyjaśnienia w tej sprawie zresztą będą w ogóle dawane, lub żądane, wątpię, żeby

Siła a prawo.

(*Gawęda.*)

Złoty wieku dziecięcy, którego wspomnienia całym urokiem poezyi dziś jeszcze wabią umysł do siebie — czemuż mijasz tak niepowrotnie? Czemuż nie można dwa razy w życiu zakosztować tej roskoszy, jakiej rozkwitający doznaje pączek, gdy ciekawie w świat spoziera, a wszystko około niego nowe, świeże jakieś i wonne, i nęcących tajemnic pełne, a on sam sobie także tajemnicą!

Pamiętam — dawno temu, bardzo dawno — byłem na wsi. Świat cały do mnie się weselił; i dziękowałem łąkom, że tak cudne u stóp mych rozścielają kobierce, i drzewom, że zielenią uśmiechają się do mnie — i słońcu dziękowałem, że w promieniach jego świat cały tak cudny, i rzece, że w nurtach swych promieniom słońca tak tęczowo odbijać się daje. Byłem szczęśliwy, i zdało mi się, że wszystko również szczęśliwem być musi — a nic dziwnego, że mi się tak zdało—wszak byłem dzieckiem!

Przedemną na drodze trzepała się kwoczka z pisklętami. Maleństwo to uczyło się już, jak ziarna szukać — a matka pyszniła się liczną swą dziatwą, poważnem gdakaniem nawołując swawolne do porządku. Wtem jastrząb zawisł nad niemi w powietrzu. Nie zdołała biedna dość szybko ubiedz że swym drobiazgiem, jak piorun z nieba spadł na nie rozbójnik i porwał matce dziecię, rodzeństwu braciszka, a żałośne pisklenie towarzyszyło napowietrznej jeździe zbója i jego ofiary.

I począłem płakać, i Bogu, co jak mnie uczył pan profesor wszechmocny jest i sprawiedliwy, począłem się skarżyć, że pozwala na to, by niedobry jastrząb porywał pisklę. O! byłem dzieckiem!

Smutny i zapłakany wróciłem do domu. Po dziedzińcu kręcili się weseli parobcy i dziewczęta z piosnką na ustach, a po chwili wybiegła krzykliwa kucharka z kurczęciem w jednem, a wielkim nożem w drugiem ręku. Chwyciła silnie trzepocące się ptaszę, i kilkoma nielitościwemi cięciami zabiła nadzieję rodu kurzego. Świeżo stał mi jeszcze na myśli ów jastrząb porywający pisklę — przybiegłem do kucharki i począłem się gniewać na nią. „A coby panicz dziś jadł na obiad, gdybym nie zabiła kurczęcia? a nie będzie paniczowi smakować?“ zapytała złośliwie kucharka. Nie wiem, co jej odpowiedziałem — ale to wiem, że mi wtedy kurczę nie smakowało, i myślałem długo nad tem, dlaczego to człowiek, chcąc żyć, musi się stawać takim, jak ów jastrząb.

Potem dziecko zasiadło do książki — a książka roztoczyła przed niem obraz walki straszliwej. Z dalekiego wschodu nadciągnęła milionowa horda barbarzyńców, by wytępiać naród, co ukochał piękno. Dzikie Scyty na lotnych swych koniach — i nieprzebrana moc łuczników o świszczących strzałach — i machin wojennych mnóstwo, a na czele hord mocarz, co morze wysmagać kazał za to, że nie było mu posłusznem. I począłem drżeć o lud, co żył swobodą i pięknem — tak jak drżałem pierwej o piskię, gdy na nie jastrząb spuszczał się z błękitów. Lecz ono tym razem w jednej chwili urosło w olbrzyma. Rozum Temistoklów, Arystydów cnota, męstwo Leonidasów — to była potęga, o którą rozbiła się nawała barbarzyńców. A gdy mi książeczka moja powiedziała, jak ów dumny władca na małej łodzi uciekał do kraju — począłem się śmiać z radości i klaskać w dłonie i cieszyć się, że jastrząb nie porwał pisklęcia, ale upokorzony wracać musiał do swoich. Bo ono się stało olbrzymem w chwili niebezpieczeństwa — bo miało męstwo, rozum i cnotę, siłę i zręczność fizyczną, wieńczoną laurem na olimpijskich igrzyskach.

Minęły znowu lata — dziecko wyrosło w młodzieńca — i pełną piersią czerpało życie u zdroju poezyi, dziejów i pamięci czynów wielkich ludzi. Zagrała trąbka bojowa — orzeł biały rozwinął skrzydła i swobodnie zabujał w powietrzu. Tysiące szło w ślad jego lotu, znacząc pochód swój krwią własną i krwią wroga. I mnie w ręku zabłyszczał bagnet — a patrząc w orła białego, szedłem w bój z innymi. A gdyśmy w małej garstce, siłą zapału i męstwa, samym prawie okrzykiem: hurra! o wiele silniejszego spędzili wroga — zdało mi się, żem najpotężniejszym w świecie mocarzem, że bagnet mój światu całemu zdobędzie swobodę.

to były poważne noty dyplomatyczne, wpływające na sytuacyę europejską. A rozwodzenie się dz[illegible]ników tutejszych nad takiemi drobnostkami, dowodzi tylko jednego — podporządkowania wszystkiego pod kilka obciętych i wązkich doktrynek, któremi liberali tutejsi lubią się bawić dla tego, że to są rzeczy z natury nie straszne, nie grożą ani żadnemu składowi ministerstwa, ani przeszkadzają rycerskim nawet dekoracyom i tytułom na piersiach i w papierach tych bladych socyalistów - demokratów, co stanowią wielkość naszej złotej ery. Zresztą, gdyby o tem nie mówić, trzeba by choć dla zapełnienia kolumn pogadać o kwestyach poważniejszych od wojny drobiazgowej o szczegóły konkordatu, bo o politycznych zasadach narodowościowych, odrębnie stojących w Czechach, w Galicyi i może w innych miejscach, od owego ideału narodowości austryackiej, stanowiącej zlepek najrozmaitszych szczepów i narodów.

Zajścia i nieporządki w Lublanie są przedmiotem wiadomości ciągłych, lecz dotychczas głębszego ich określenia i scharakteryzowania tylko się spodziewać należy, bo go dotąd nie ma.

Wypadek smutny, jaki w Livorno spotkał p. Crenneville i jego towarzysza przechadzki, należy bez wątpienia do najprzykrzejszych i najwięcej karygodnych czynów ze strony sprawców. Z wiadomości dotychczasowych okazuje się, że zjawienie się jego w tem mieście, przypomniawszy dawniejsze dzieje, tak nieprzychylnie usposobiło ludność, iż policya miejscowa czyniła go na to uważnym, i sam on chciał przyspieszyć swój wyjazd. Nieodżałowanem jest, że zaszedł ten wypadek, wynik politycznego fanatyzmu. Nie wpłynie to zapewne na urzędowe dwóch państw stosunki, lecz co do mieszkańców Włoch, obudza to w ogóle wiele smutnych wspomnień, i zważywszy na poważną potrzebę sympatyi wzajemnej dwóch społeczeństw, dla poparcia nie jednej akcyi wspólnej, rodzi się obawa, czy to, co się w Livorno stało, faktycznego stosunku nieco nie oziębi, co byłoby więcej niż przykrem. P. Crenneville ma być tylko lekko ranny; rząd włoski już wyraził swe szczere ubolewanie, a o wypadek w izbie interpelowano. Cesarz ma być tem bardzo zmartwiony.

Uroczyste otwarcie opery odbyło się wczoraj, jak również bal u kanclerza. Cesarz był obecnym, lecz cesarzowa nie zaszczyciła swą obecnością ani teatru, ani balu. Przyczyną była zapewne lekka niedyspozycya — lecz wywołać to miało u patryotów wiedeńskich kilka uwag pełnych zazdrości dla Węgrów, bo u nich bawiąc, ich królowa zawsze jest dość zdrową, by swoją obecnością każdą uroczystość uświetnić. Ścisk przed operą był naturalnie ogromny. Wewnątrz było galowe wszystko, stroje i ludzie; kto był, —nie wiem, bowiem z nietytułowanych rathem co najniżej, lub z niemogących wykazać się odpowiednią liczbą posiadanych akcyj, nie mógł być nikt w liczbie 2.700 szczęśliwych śmiertelników. 2.700 jest cyfra największa, jaką może, jak mówią, nowy gmach pomieścić. Do wad nowej opery zaliczają: na zewnątrz za niskie dolne piątro, od czego traci gmach na wzniosłości wrażenia, wewnątrz za niskie loże i akustyczna wada 3ciej galeryi, z której niedobrze słychać. Oklasków było za mało, a atmosfera całego wieczoru była urzędową.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Rezultat wyborów w okręgu poznańskim do sejmu rzeszy północno-niemieckiej jest w tej chwili najważniejszym faktem. „Dziennik poznański“ w dniu 26go maja oświadczył wyraźnie, że nie spodziewa się pomyślnego rezultatu, mówiąc, że „do opieszalstwa i zobojętnienia, które przerzedzają szeregi naszych wyborców, tym razem przystąpił jeszcze inny, niespodziewany a najniebezpieczniejszy wróg sprawy narodowej, odstępstwo od solidarności.“

Kandydatem polskim postawionym przez centralny komitet wyborczy był Jan hr. Działyński, znakomity patryota, który wziął żywy udział w ruchu narodowym 1863, nie szczędząc ofiar popierał powstanie i sam pospieszył na pole boju, gdzie w kilku utarczkach złożył dowody niewątpliwego męztwa. Następie wyjechał do Paryża, aby uniknąć więzienia pruskiego; sąd pruski skazał go zaocznie na karę śmierci. W ubiegłym roku dopiero powrócił Działyński i zażądał rewizyi procesu; teraz już łagodniejsze usposobienie zapanowało w rządowych sferach pruskich, skazano go tylko na dwa lata więzienia i darowano karę, rozciągając nań amnestyę wydaną w roku 1866 po bitwie pod Sadową. Zdawałoby się, że wszyscy wyborcy Polacy powinni swoje głosy połączyć na hr. Działyńskiego, zarówno dla jego zasług osobistych, jak ze względu na solidarność zawsze dotychczas zachowywaną w Poznańskiem. Stało się jednak inaczej. W mieście Poznaniu padło 9 głosów polskich na Wierzbińskiego — a wszyscy wyborcy Polacy w Kobylopolu w liczbie 73 głosowali także za Wierzbińskim.

Stracono więc 82 głosów, a oprócz tego w wielu miejscach w powiecie wyborcy Polacy nie przyszli wcale lub stawili się bardzo nielicznie. Niemcy wszyscy głosowali na Kriegera, kandydata rządowego, który już poprzednio był posłem z Poznania. Słusznie przeto obawiano się, że Polacy poniosą klęskę, a obawa ta była tem więcej uzasadnioną, ponieważ Niemcy rozwinęli czynność nadzwyczajną, agitowali w dziennikach, rozlepiali ogromne afisze, pouczając wszystkich, że kto chce łączności Poznania i Poznańskiego ze wspólną ojczyzną niemiecką, ten powinien oświadczyć się przeciw hr. Działyńskiemu.

Przecież wbrew tym wszystkim obawom zwyciężyli Polacy, a Jan hr. Działyński obranym został otrzymawszy 22 głosy nad większość absolutną. Tryumf ten, im mniej spodziewany, tem więcej pocieszający—dowodzi wielkiego wzrostu sił narodowości polskiej w tej właśnie okolicy, gdzie najgroźniej szerzyła się germanizacya.

Austrya i Węgry. I znowu — nie wiemy po który raz od chwili rozpoczęcia utylitarnej polityki — jawią się pogłoski o nastąpić mających koncesyach administracyjnych. Wiedeński korespondent „Czasu“ donosi, że w tych dniach ogłoszonem będzie rozporządzenie cesarskie zaprowadzające język polski (z uwzględnieniem ruskiego) jako urzędowy w wewnętrznej służbie wszystkich władz admistracyjnych, skarbowych i rządowych w Galicyi. „Gaz. Nar.“ twierdzi, że rozporządzenie to podpisane jeszcze w przeszłym roku, z powodu zamierzonej podróży cesarskiej — że jednak nie wejdzie w życie od 1. września, jak donosi „Czas“, lecz w terminie daleko dłuższym.

Także o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego w uniwersytetach naszych donosi tenże korespondent, lecz prawdopodobnie i ta koncesya nastąpi przez rozporządzenie. Gdyby sankcyonowano dotyczące ustawy sejmowe, byłoby to rzeczywistą korzyścią dla kraju, lecz rozporządzenie może być w każdej chwili odwołanem.

Ministerstwo państwowe zajmuje się budżetem wydatków wspólnych, który będzie przedłożony delegacyom. Między innemi poruczono kwestyę podwyższenia pensyj oficerskich; minister wojny baron Kuhn chciałby zmianę tę niezwłocznie przeprowadzić — sprzeciwiają się temu pp. Beust i Becke.

Francya. Szereg burzliwych demonstracyj, jakie objawiły się we wszystkich prawie większych miastach francuskich, wskazuje, iż w całej niemal ludności miejskiej a mianowicie w niższych jej warstwach panuje usposobienie bardzo groźne dla cesarstwa. W Tuluzie przyszło 26. maja wieczorem do ponownych rozruchów — kilkaset osób aresztowano. W Lille tłum 3.000 ludzi spiewając marsyliankę i wznosząc okrzyki na cześć Rzeczypospolitej przeciągał po mieście — wojsko stanęło pod bronią, a konnica rozpędziła lud. W Amiens chciano nawet stawiać barykady, czemu jednak wojsko przeszkodziło. Mniej znaczące zamieszki zaszły w Albi, Tarn i Calais.

Rządowe dzienniki z powodu tych niepokojów konstatują, że władza unikała wszędzie starcia, nigdzie nie użyła bagnetów. To łagodne a energiczne postępowanie będzie zachowane i nadal, a rząd prowadzić będzie liberalną politykę.

W Paryżu z 393.370 wyborców 312.367 wykonało swoje prawo. Tak nadzwyczajnego udziału jeszcze nie widziano w stolicy. Tłumy ludu krążyły na bulwarach, cała załoga stała pod bronią, a wszystka jawna i tajna policya wyruszyła na ulice. Szczególnie strzeżono dzielnic św. Antoniego, św. Jakóba i „Quartier latin“; te dzielnice od zamachu stanu nie mają gwardyi narodowej.

Redakcye opozycyjnych dzienników illuminowały biura swoje, gdy ogłoszono rezultat wyborów. Republikański dziennik „Reveil“ pisze:

„Czy klęska przeciwników naszych jest dziś dostatecznie jawną? Czy są dostatecznie pobici konserwatywni, liberalni, imperyaliści i wszyscy dwuznaczni politycy, którzy nas tak długo nużyli napoleońskiemi frazesami, dynastycznemi intrygami? Oto uciekają, przestraszeni, złamani, zniszczeni. Sztandar ich znikł przed nacierającymi w szyku bojowym Paryżanami!...

„Rewolucya znowu postępuje naprzód. Urąga się z bezsilnych potęg, które chciałyby stanąć jej w drodze. Najlepiej uczyniłyby ustępując zupełnie. Rewolucya nie ma dziś żadnej zapory, oprócz własnego umiarkowania.“

Hiszpania. Uchwalono już wszystkie artykuły konstytucyi w dyskusyi specyalnej. Dzień głosowania nad całą ustawą będzie później oznaczony.

Republikanie wystąpili jeszcze raz przeciw monarchii; Garcia Lopez w ich imieniu oświadczył, że nie przestaną i nadal propagować idei republikańskich, nie wezmą udziału w w uroczystości ogłoszenia konstytucyi a pozostaną spokojni, jeżeli rząd szanować będzie prawo powszechnego głosowania i prawa osobiste. Lecz nieszczęśliwy król, który przybędzie do Hiszpanii, skończy jak cesarz Maksymilian.

Serrano jako prezes rządu tymczasowego zawiadomił izbę, że powstanie na wyspie Kuba upada; niedawno pobito oddział 600 powstańców.

Proces Neczuperowicza.

(Ciąg dalszy.)

Dzisiaj rozpoczął się wywód prokuratoryi. Zastępca prokuratora p. Jakubowski podnosi doniosłość całej tej sprawy, która biorąc miarę z dziennikarskich sprawozdań i nadzwyczaj licznego udziału publiczności, w wysokim stopniu budzi dziś powszechne zajęcie. Bo też jest to fakt u nas przynajmniej dotychczas bezprzykładny, by zorganizowana banda rabusiów potrafiła przez dłuższy przeciąg czasu, mimo podwojonej czujności władz politycznych, dopuszczać się tak niesłychanych wybryków, które powtarzając się niemal co dwa tygodnie, wprowadziły majętniejszych ludzi w największy popłoch i obawę o życie i majątek. Nie udało się wprawdzie władzom politycznym schwytać wszystkich uczestników tej bandy, trzech jednak pochwyconych powinien spotkać bezwzględny i surowy wymiar sprawiedliwości, bo są to właśnie prawie najgłówniejsi uczestnicy wszystkich rabunków, a w jednym z nich t. j. Józefie Neczuperowiczu pozwalają najwyższe prawdopodobieństwa i prawne poszlaki domyślać się głównego przywódzcy. Dalej konstatuje prokurator, że banda ta popełniła siedm zbrodni, t. j. cztery rabunki i trzy kradzieże. Między rabunkami wszystkiemi co do wielkości zbrodni najpierwsze miejsce zajmuje rabunek denysowski, od którego też rozpoczyna prokurator. W rabunku tym brał Józef Neczuperowicz niepośledni udział. Przemawia zatem pięć poszlak, z których już trzy według prawa do prawomocności dowodu wystarcza. Neczuperowicz posiadał bowiem zrabowane w Denysowie rzeczy, które u niego w stajni pod gnojem znaleziono (co stanowi poszlakę podług §. 139 c. u. 2. post. karn.). żył w sposób nieodpowiedni zupełnie swoim stosunkom majątkowym (§. 139 c. u. 1), starał się w inny sposób usunąć ciążące na nim podejrzenie (§. 138 u. 11) nie stawił się na wezwanie sądu w Drohobyczu, ufny w poczuciu swej winy, umknął na kwadrans przed terminem, i starał się sposobem ucieczki swej uniemożliwić pogoń spodziewaną (§. 138 u. 10), a wreszcie zostawał w przyjaźnych stosunkach z osobami ze wszech miar równemi sobie t. j. podejrzanemi niejednokrotnie i karanemi za kradzież i rabunek (§. 281 u. 2). Na podstawie tych poszlak stawia prokurator wniosek: Wysoki sąd uznaje na podstawie §. 279—281 u. o. post. karn. Józefa Neczuperowicza, jako bezpośredniego sprawcę, winnym rabunku, spełnionego w Denysowie.

Podobnych pięć poszlak przemawia przeciwko braciom Försterom i na podstawie tychże wnosi prokurator, aby Mechla i Szmila Försterów sąd uznał tożsamo jako bezpośrednich sprawców winnymi tego samego rabunku.

Co do Anny Szepczyńskiej, która po łówczas ani na krok nie opuszczała Neczuperowicza, a tem samem wiedziała o wszystkich jego zbrodniach, prokurator wnosi, by ją sąd uznał winną zbrodni uczestnictwa.

Następuje potem wniosek co do reszty osób podejrzeniem uczestnictwa w tym rabunku najmniej obciążonych, bo cała ich wina ograniczyła się na tem, że wysłani w pogoń za rabusiami zbierali w drodze pogubione dukaty i ukryli takowe. Z tych uznaje prokurator: Hnata, Hryńka i Nastkę Jamnych, tudzież Doskę Bohaczową i pannę Krahlakową winnymi zbrodni podług §. 264, a Tymka Koziowa, Ilka Kociupkę, Józefa Rybaka i Herszta Fisza winnymi mniejszego przestępstwa podług §§. 264, 461, 268 i 201.

Podczas mowy prokuratora Neczuperowicz zachował na twarzy nieodstępny wyraz obojętności, rezygnacyi i bezczelnej odwagi. Wzrokiem przeszywającym mierzył ustawicznie prokuratora, chcąc go może w podobny sposób sterozywować, jak to czynił ze świadkami. Ale czy na żart czy na prawdę w końcu przecież począł się chwiać pod tem ciężkiem brzemieniem oskarżeń i zarzutów, bo prosił, by mu sąd usiąść pozwolił. Anna Szepczyńska nie mogła w żaden sposób zapłakać, chociaż, jak się zdaje, mocno sobie tego życzyła. Försterowie zachowali się podobnie jak Neczuperowicz. Na tem skończyła się zaledwie siódma część wniosków prokuratoryi, bo tylko wniosek co do rabunku denysowskiego. Rozprawa potrwa więc, jak się zdaje, jeszcze przez kilka dni. Ciąg dalszy dzisiaj o godzinie 4tej. (C. d. n.)

Na drugi dzień, przyszło wroga dziesięć razy tyle — a te bagnety, co wczora tak dumnie błyszczały w słońcu i kąpały się we krwi, dziś smutnie pochylone ku ziemi, spoczęły w mogile, by się ukryć przed okiem wroga, a w drugiej obok nich mogile legło kilku braci naszych, co ranni wlekli się za nami, by skonać nad granicą. I przypomniał mi się ów jastrząb z pisklęciem, i byłbym płakał, gdybym się nie wstydził towarzyszy broni.

A potem kazano mi — jak mówi pismo święte — iść tam, gdzie nie chciałem; i dano na ręce żelaza, wsadzono do wilgotnej kazamaty, co potrójnym okolona wałem, zda się grobem być raczej niż mieszkaniem ludzi — i obstawiono strażami — dawszy im rozkaz strzelać do uciekających. Wola moja już nie moją była, ale wolą tego, co miał owe straże pod sobą, przestałem należeć do siebie, a i myśl sama skrępowana żelazną jednostajnością, kręcąca się ciągle w jednem ciasnem kółku, swobodnie bujać przestała. Jakto? myślałem nieraz, czyż nie jestem człowiekiem jak inni? czyż jak inni nie mam prawa do życia? czyż świat nie należy do mnie tak jak do innych ludzi? I czem wyższy jest odemnie ten, co mnie żywcem zakopał w tym grobie, że rości sobie prawo władania całą mą istnością? A gdym sobie to ostatnie pytanie zadał — stanął mi znowu na myśli ów jastrząb z pisklęciem, i czerwona kucharka z nożem w jednem a kurczęciem w drugiem ręku, a gdy pod oknem mej kaźni zabłysnął bagnet żołdaka, chodzącego na warcie, zagadka cała była rozwiązaną: Włada mną, bo silny; ulegam, bom słaby.

Lecz i to się skończyło.

W dalszej wędrówce widziałem robotnika, co dzień cały w pocie czoła pracował na zyski dla opasłego próżniaka, a potem mu powiedziano: jutro nie masz roboty! Wrócił do domu, a dziatek kilkoro czepiło się rąk i nóg ojca, i wołać poczęło: chleba: On rozdał im chleb kupiony za ostatni swój dzienny zarobek — a na drugi wyszedł szukać roboty; lecz szukał daremnie. Bez chleba nie wracać mu do domu, wyciągać ręki nie może, bo mu każdy powie: dość silny jesteś — idź pracować. Pożyczyć nie może, bo nie ma kredytu, a wie sam, że nie będzie miał z czego oddać — więc idzie w las i odbiera sobie życie. A na drugi dzień pobożna bardzo dama, dowiedziawszy się o samobójstwie, prawi swym przyjaciółkom długie kazanie o tem, jak zbrodniczą jest rzeczą, samobójczą dłonią uprzedzać Boże wyroki.

Czyż on nie miał prawa do życia, jak inni? czyż ta ziemia, co tylu karmi do przesytu, zbyt była ubogą, by dać chleb rodzinie wyrobnika? czy ten bogacz, na którego za życia pracował samobójca, nie jest jak ów jastrząb, co porwawszy pisklę, pierwszy raz w życiu nauczył mnie, co to jest prawo mocniejszego?

I widziałem rodziny całe, ustępujące z ziemi, którą ojcowie i dziady ich skrapiali krwawym swym potem, ustępujące przed przybyszami, co siłą kapitału i inteligencyi wyparli biedaków z rodzinnego gniazda, by szli codzienną pracą na chleb codzienny zarabiać, a gdy im sił braknie do pracy, żebrać u obcych pomocy.

Widziałem biedaków, na których spadał cały ciężar surowości prawa, wykonywanego z drobnostkową ścisłością, a nawet srożej, niż prawo samo nakazuje — i możnych, którzy dzięki stosunkom, wpływom i bogactwu łamać mogą prawo bezkarnie, i krzywdzić słabych — i urągać prawu wszelkiemu.

I widziałem rozum pod władztwem głupstwa, a cnotę i szlachetność na kolanach przed podłością i przewrotnością — bo to głupstwo, ta podłość i przewrotność miały za sobą siłę bogactw i bagnetów.

To wszystko widziałem i widzę codziennie, a myśl powoli nawyka do tego. Nie płaczę już, gdy jastrząb pisklę porywa, ani się gniewam na czerwoną kucharkę z wyostrzonym nożem — a smażone kurczęta smakują mi bardzo. A gdy widzę, jak słabemu grozi przemoc, nie skarżę się na wyroki losów, lecz powiadam słabemu: Prawo twoje świętem jest — ale biada ci, jeżeli sił nie masz, by mu wyjednać uznanie! Uzbrój się w potęgę wiedzy i kapitału, wzmocnij muszkuły twych ramion, a wtedy świat cały uzna twoje prawo, i uchylą przed niem głowę ci nawet, co je dziś depcą nogami. Bo jeżeli fałszem jest, jakoby siła bezprawie zrobić mogła prawem, to smutną a pewną jest prawdą, że to tylko prawo znajdzie w świecie uznanie, które poprzeć można siłą — siłą wiedzy, pracy, cnoty, zapału, kapitałów i siłą muszkułów.

T. R.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Konkursa. Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posady nauczycielskie przy szkołach ludowych w Wieliczce, w Jaworowie, w Mielniczu, w Chotyńcu, w Nakonecznem, w Zebrzydowicach, w Psarach, w Rzędzianowicach, w Wołkowie, i w Wampierzowie.

Podania opatrzone w załączniki z wyraźnem wymienieniem miejsca, o które się kandydat ubiega, należy przesłać do Rady szkolnej krajowej na ręce c. k. naczelnika powiatowego, w którego okręgu kandydat zamieszkał, najdalej do dnia 30. czerwca 1869.

* Dziś w ogrodzie pejezuickim o godz. 3 loterya fantowa na korzyść zakładu sierot św. Teresy.

* W sprawie dziecka uderzonego batogiem na moście św. Jana — młody bar. Brunicki osobiście zaręczył nam słowem honoru, iż to nie on dziecko owe uderzył — i żałujemy mocno, że wprowadzeni w błąd przez osobę trzecią, niesłusznie rzuciliśmy na niego podejrzenie niewłaściwego postępku. Zaś p. Kownacki, gdyśmy mu okazali list pisany do redakcyi, i jego podpisem zaopatrzony, zaręczył również słowem honoru, iż on nie pisał tego listu, w którym usiłuje zrzucić z siebie podejrzenie na osobę, w tej sprawie niewinną.

* W piątek było bardzo wiele publiczności na Pohulance, gdzie przygrywało kilka muzyk wojskowych; wieczorem gdy towarzystwo powracało do domu i skierowało się przez mostek drogą przeznaczoną dla pieszo idących, nagle jeden z panów znikł bez znaku, aż dopiero za chwilę wydobywa się z po pod mostu najpierw kapelusz, a potem reszta członków należących do niefortunnego przechodnia, który nie bacząc na przedziurawiony most zapadł się i znikł jak kamfora. Czyby ci, do których to należy, nie chcieli więcej baczyć na takie nieporządki, które ze Lwowa robią mieścinę prowincyonalną,

* Zakład wychowawczy. W tych dniach widzieliśmy kilkudziesięciu chłopaków z czterema nauczycielami na czele, przechadzających się po wysokim zamku, którzy mówili bardzo dobrą polszczyzną, i bardzo przyzwoicie się zachowywali. Byli to, jak nam mówiono chłopacy ze żydowskiego zakładu wychowawczego p. Rosenfelda, któremu szczerze życzymy, by i nadal tak dobrze kierował swym instytutem.

* Wypadki miejscowe. D. 25. b. m. znaleziono w kanale domu pod l. 287¼ zwłoki nowonarodzonego dziecka płci żeńskiej. Matkę tego dziecka aresztowano już poprzednio.

* „Przy zupełnym braku innych przedmiotów“ Kopczyński, Małecki i Suchecki stanowią dla kronikarza lwowskiego „Gazety Narodowej“ niespożyty materyał humorystyczny, a choć nieborak przeżuwając swe tromtadratyczno-gramatykalne pensa przekona nieraz publiczność umiejącą po polsku, że zna tych autorów tylko ze słyszenia lub co najwięcej z widzenia, to przecież przed paru dniami krusząc kopię w obronie swego kolegi (humorysty) posła kołomyjskiego, postanowił dać nam lekcyę gramatyki, i pomięszawszy z sobą gramatyków broniących przeciwnych sobie prawideł, przekonał publiczność najlepiej, że sam na punkcie pisowni polskiej jest Marcinkiem, zdolnym chyba nauczać posła kołomyjskiego.

Najlepszym dowodem tego takie frazesy, zamieszczane w „Gazecie“, jak n. p. „kilka osób miejscowych i okolicznych“—albo: „krakowskie towarzystwo nie potrzebuje także drukować książki szkolne“ itp. (Patrz nr. 179 „Gaz. Nar.“)

* Wybór uzupełniający do rady powiatowej nowotargskiej. Do rady powiatowej nowotargskiej wybrany został d. 21. b. m. Julian Wiśniewski, burmistrz miasta Nowego Targu.

* Niezależność sądów. Dzierżawca obszaru dworskiego w Dobraczynie, któremu właściciel tegoż przy oddawaniu dzierżawy, oddał także prawo pasania bydła na pastwisku gromadzkiem, używał jak najspokojniej tego prawa przez blisko lat cztery. Tej wiosny zaś, gdy po kilkuletniej przerwie zawitała tam c. k. komisya serwitutowa, mająca spór między właścicielem i gminą przeprowadzić, osądzili przywódzcy gromady, że gmina ze swego pastwiska dworowi nic odstąpić nie może, i przeto nie trzeba wyczekiwać ostatecznego załatwienia sprawy serwitutowej, tylko trzeba zaraz dworowi pasanie bydła na tem pastwisku zaprzeczyć. W skutek tego nakazali przywódzcy gromady każdemu z gminy pod zagrożeniem kary pieniężnej, aby na dniu 23. kwietnia r. b. do wypędzenia bydła dworskiego z pastwiska się stawił. Gromada prawie cała się zeszła; bydło dzierżawcy z pastwiska spędzono; od nieposłusznych członków gminy, którzy na rozkaz przewodników nie stanęli, ściągnięto w drodze egzekucyi (sic) kary pieniężne. Dzierżawca nagle został ze swem bydłem bez pastwiska i zupełnie nieprzygotowany na podobny wypadek. Gdy wszelkie jego przedstawienia na nic się nie przydały, widział się nareszcie zmuszonym udać się do c. k. sądu w Bełzie, podać pozew przeciw gromadzie o niepokojenie w posiadaniu i prosić o wyrok prowizoryalny. Przy komisyi z powodu tego pozwu odbytej, wykazała gromada, że względem tego pastwiska toczy się sprawa serwitutowa między nią i właścicielem obszaru dworskiego, a chociaż dzierżawca do tej sprawy serwitutowej nie należy, c. k. sąd zawiesił dalsze prowadzenie jego sprawy, twierdząc, że wedle istniejących przepisów udać się musi do c. k. namiestnictwa, i dopiero wtedy tę sprawę dalej poprowadzi, gdy go c. k. namiestnictwo—władza polityczna —do tego go upoważni. Tym sposobem dzierżawca gwałtownie wyrugowany z pastwiska, zostaje już przeszło miesiąc bez niego, jest narażony na zniszczenie swego gospodarstwa, a gromada cieszy się skutkami popełnionego gwałtu, ponieważ niezależny od politycznej władzy sąd, upoważnienia do dalszego prowadzenia sprawy od politycznej władzy dotąd nie otrzymał.

Pominąwszy rażącą sprzeczność z niezależnością sądów, czyliż takie ustawodawstwo nie przyczynia się najbardziej do większego zdemoralizowania naszego zdemoralizowanego ludu? Ten, co gwałt popełnił, cieszy się zdobyczą, tryumfuje, że był tak mądrym; sam sobie sprawiedliwość wymierzył, i swym przykładem zachęca innych do podobnego czynu; bo lud prosty nie zważa na skutki, które kiedyś nastąpić mogą, on wierzy w to, co widzi teraz. Ztąd nieuszanowanie prawa, cudzej własności; ztąd mnóstwo zatargów, z których chyba ta korzyść, że łatwiej za kark trzymać kłócących się jak zgodliwych — że urzędy więcej mają do pisania, a rząd więcej stemplów sprzedaje.

* P. Koszina prezes sądu obwodowego w Stanisławowie, burmistrz Tarnowa w r. 1846 i znany ze swej energicznej działalności w sądzie wyższym we Lwowie podczas r. 1863 i 1864, zmarł dnia 28. b. m. w Stanisławowie. De mortuis nil nisi bene! Wstrzymujemy się więc od wspomnienia czynów zmarłego.

* *Z Kamionki Strumiłowej.* (X.) Dzień pogodny zapowiadał pobożnym mieszkańcom miasta naszego ową od wieków corocznie powtarzającą się procesyę i czytanie ewangielii św. przy ołtarzach, na ten cel u domów chrześciańskich urządzonych. Lecz zawiodła ich nadzieja... Ksiądz proboszcz miejscowy, którego niezmordowaną pracę około dobra duchownego powierzonych mu owieczek każdy widzi, podziwia i cenł, ten pasterz duchowny, czując się być zawiedzionym w oczekiwaniu rezultatów swej żmudnej pracy, zawyrokował, że nie widzi ani jednego domu godnego w tem mieście, gdzieby ołtarz urządzić można. Wyrok ten dotknął boleśnie spokojnych mieszkańców miasta naszego, a powracając z procesyi—odbytej na ciasnem podwórzu około kościoła, gdzie licznie zgromadzeni żadną miarą pomieścić się nie mogli, zastanawiali się nad doniosłością przewinień, które podobne kary za sobą pociągać mogą, a nie poczuwając się do nich w obec Boga i własnego sumienia, na różne wpadali domysły.

Byli nawet tacy, którzy utrzymywali, że proboszcz podpada od niejakiegoś czasu rozdrażnieniu nerwów. To niezawodna, bo słysząc częste kazania jego, przesycone wyrazami, jakich mury żadnej świątyni w całym świecie chrześciańskim pewnie jeszcze nie słyszały, dalej owe pioruny, i zniewagi, jakiemi z ambony swe owieczki zapamiętale i bez litości smaga, jakżeż rozum ludzki przypuścić może, aby pasterz duchowny—szafarz łaski i miłości Bożej, swój gniew bez przyczyny do tego stopnia mógł posunąć? Niechże się nie dziwi świat—widząc upadek religii naszej, kiedy ten, którego Bóg na straży takowej postawił, sam ją podkopuje.

* Dochody z monopolu tytoniowego wynosiły w r. 1868 w krajach cislitawskich Austryi 41 mil. złr. Kwota ta przewyższa dochód z r. 1867 o 1,820.000 złr., z której przewyżki przypada na Galicyę 118.055 złr.

* We Wiedniu dwie piękności z półświata tak dalece między sobą się posprzeczały, iż jedna z nich chwyciła za rewolwer i dwoma strzałami ugodziła przeciwniczkę, chcąc jej zadać śmierć. Kule jednak nie raniły jej, gdyż masa sukien nie dopuściła kuli do ciała.

* „Czas“ donosi o pojedynku w Warszawie między oficerem od huzarów Sołowiewem i byłym wojskowym Polakiem. Sołowiew, jako wyzwany miał pierwszy strzał, a gdy chybił i szlachetny przeciwnik jego wystrzelił w powietrze, zacięty moskal przy drugim strzale zbliżywszy się o kilka kroków, wycelował pistolet w same piersi przeciwnika i mierzył tak długo, że aż oburzeni sekundanci zniewolili go do wystrzału. Chybił powtórnie; wówczas pan X. przekonawszy się, jak umiano ocenić jego szlachetność, celnym strzałem zgruchotał Sołowiewowi nogę, tę samą, którą przy wyjściu z teatru kopnął go, ot tak z moskiewskiej fantazyi, syn senatora stale kopiącego całą narodowość polską. Drugi pojedynek, również na pistolety, pomiędzy dwoma oficerami, śmieszniejsze miał zakończenie. Wyzywający, trafiony w samo serce, zamiast przewrócić się, jakby przypuszczać należało zatrząsł się tylko, wypuścił pistolet z ręki i rozpiąwszy się zaczął skrzętnie szukać kuli. Nadbiegli sekundanci przekonali się, że bohater miał na sobie koszulkę stalową! Pojedynek, rozumie się, został przerwany, a koledzy pułkowi zażądali od władzy oddalenia ze służby honorowego tchórza. Zawstydzeni moskale chcieli zatrzeć obie te sprawy — tylko że w Warszawie niepodobieństwem jest utrzymanie czegokolwiek w tajemnicy.

* Pożar. „Kijewlanin“ podaje następujące szczegóły o pożarze w Berdyczowie. Był to nie jeden, lecz kilka pożarów; zaledwie zdołano ugasić jeden pożar, gdy wnet wybuchał drugi. Berdyczów począł płonąć 9 maja o godzinie 7ej zrana; drugi zaś pożar wszczął się tegoż dnia o godzinie 10ej zrana, trzeci o godzinie 10ej wieczorem, czwarty o godzinie 2ej w nocy, a piąty o godzinie 8ej z rana 10. maja. Do godziny 10ej z rana 10. maja spłonęło 100 domów. Straty są ogromne. Telegram donosi, że o ile wnosić można, przyczyną tej klęski była nieostrożność.

* Z Poznania. Nietylko we Francyi wre walka wyborcza, bo i w Poznaniu od trzech dni toczył się zawzięty bój o krzesło poselskie. Hr. Działyński wybrany większością 22 głosów. Smutnym objawem jest, że cząstka, aczkolwiek bardzo nieliczna wyborców polskich głosowała za innym kandydatem, aniżeli za przedstawionym przez komitet centralny. Odstępstwo to od solidarności narodowej często na nas sprowadzało klęski. Natomiast obrano w Chopińcach hr. St. Czapskiego członkiem do pruskiej izby panów. Niemcy głosowali tam wraz z Polakami na wybranego. Teatr krakowski przybył dnia 26. b. m. do Poznania, gdzie zabawi przez kilka tygodni i ożywi nieco dość nudną jak na teraz stolicę Wielkopolski.

* Z wydziału towarzystwa bratniej pomocy na uniwersytecie lwowskim. Hr. Leopold Starzeński ofiarował towarzystwu br. pom. połowę czystego zysku z nakładu swoich pism p. t. dzieła dramatyczne hr. Leopolda Starzeńskiego Lwów 1869. Szlachetnemu dawcy składamy niniejszem publiczne podziękowanie, zawiadamiamy oraz szanowną publiczność, że pomienione dzieło jest do nabycia po wszystkich księgarniach.

Lwów dnia 28. maja 1869. *Piotr Zbrożek.*

Przegląd literacko-artystyczny.

* Dziś w teatrze polskim: „Córka gałganiarzy“ wznowiony dramat w 5 aktach z francuskiego.

* Zapowiedziany na dzień 25. maja koncert towarzystwa przyjaciół śpiewu, który, jak wiadomo, nie przyszedł do skutku, odbędzie się we wtorek dnia 1. czerwca w sali ratuszowej.

* Konkurs. Towarzystwo ku wspieraniu moralnych interesów ludności polskiej pod panowaniem pruskim, rozpisało konkurs i wyznaczyło 150 tal. nagrody za napisanie najlepszej rozprawy w języku niemieckim, któraby ze stanowiska ściśle pedagogicznego wykazała:

1) czy jest usprawiedliwionym w miejsce języka ojczystego, obcy język jako środek naukowy wprowadzać do szkół?

2) szkodliwe skutki, jakie z wprowadzenia tegoż wyniknąć muszą,

3) jakie szkody przez zaprowadzenie języka niemieckiego w szkołach ludności polskiej szkoły poniosły?

Rozprawa gotowa być ma do 1. listopada r. b. Przesłać ją należy prezesowi towarzystwa, panu Denimirskiemu z Buchwałdu (p. Altmark West Pr.) Premiowana rozprawa pozostanie własnością towarzystwa. (Niemiecki tekst zadań interesenci odczytać mogą w inseratach „Gaz. Tor.“ nr. 116 itd.

Ruch Stowarzyszeń.

* Z kancelaryi dyrekcyi towarzystwa pomocy naukowej. Dnia 24. b. m. zawiązała się filia tow. pom. n. w Jaworowie. Zgromadzeni członkowie towarzystwa wybrali na prezesa p. Androszowskiego, na zastępcę prezesa ks. Aleksego Bublika, na dyrektora p. dr. Ferdynanda Kriszke, na wydziałowych pp.: dr. Friedberga, Mikołaja Hołuba, ks. Marynina, Smólskiego, Dyndulewicza, Eminowicza, Trojackiego, Hordyńskiego i Freunda.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża donoszą o bardzo licznych rozruchach w różnych znacniejszych miastach Francyi. I tak w Tuluzie przyszło d. 26go b. m. do takich zaburzeń, że aresztowano przeszło 100 osób. W Lille przeciągał miasto tłum 3.000 ludzi, ze spiewem marsylianki i okrzykiem: Niech żyje Rzeczpospolita! Kawalerya po poprzedniem wezwaniu do rozejścia się — rozprószyła zebrane tłumy. Wojsko nie robiło użytku z broni. Kilku kawalerzystów jest rannych od kamieni. W Amiens usiłowano nstawić barykadę, ale wojsko przeszkodziło temu. W Calais zaszły demonstracye przeciw rządowemu deputowanemu.

Organa rządowe wskutek tych wypadków piszą o bardzo umiarkowanem zachowaniu się władz, które unikały wszelkiego starcia, a mimo to utrzymały porządek. Dodają także, że rząd i nadal tak samo będzie postępować, że wskutek tych zawichrzeń nie chwyci się środków reakcyjnych, ale prowadzić będzie politykę liberalną. Zresztą według tych urzędowych organów, rezultat wyborów usuwa dawne stronnictwa, i stawia liberalne cesarstwo przeciw kilku rewolucyjnym reprezentantom.

Z Madrytu donoszą d. 27 b. m., iż wszystkie artykuły projektu konstytucyi zostały w kortezach przyjęte. Głosowanie nad całością nastąpi później. Republikanie oświadczają, iż zadowolnią się zupełnie spokojną propagandą swych zasad — nie będą oni przy uroczystości ogłaszania konstytucyi, i zachowają się zupełnie spokojnie, byle tylko ministrowie uszanowali powszechne głosowanie i wszelkie swobody i prawa osobiste.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 29. maja 1869.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	220	50	221	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	186	—	186	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	84	—	85	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	90	50	91	—
„ „ „ „ „ 4% bez kuponu	78	75	79	25
„ „ banku hypot galic. bez kuponu	91	50	91	85
Galic Zakładu kredytow włościan. bez kuponu	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	72	20	72	75
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	50	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	75	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	87
Napoleond'or	9	84	9	95
Półimperyał rosyjski	9	95	10	8
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	91
„ papierowy rosyjski	1	57	1	58
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	81	1	82
Srebro	121	25	122	50

Pszenica korzec 170 f. 6.00 — 6.50, żyto korzec 160 f. 4.00—4.30, jęczmień korzec 140 f. 3.75 — 4.20, owies korzec 100 f. 2.75—3.00, Kukurudza korzec 170 f. 4.20—4.25, hreczka korzec 140 f. 4.30—4.50, koniczyna korzec 180 f. 36.00—38.0, rzepak korzec 150 f. 9.00—9.50, lnianka korzec 150 f. 8.50—9.0, groch korzec 180 f. 4.00—4.30, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 13.00—14.50, chmiel 100 ft. 20.0—25.0, spiritus wiadr. 11.75—12.00.

Sprzedaże:

70 cetn. drz. potażu 14 złr. 50 cent. w. a.

Kursa z dnia 29. maja 1869,

godz. 2 min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 288.20. Akcye kred. węg. 97.50. Akcye banku anglo-austr. 333.—. Akcye anglo-węgier. 112.25. Akcye bankn franko-austr. 118.50. Akcye banku narodowego 748.—. Kolej Karola Ludwika 222.50. Kolej siedmiogrodzka 162.25. Kolej południowa 240.—. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.25. Kolej państwowa 371.—. Kolej Rudolfa 161.50. Kolej Franciszka Józefa 186.50. Kolej północna 239.—, Kolej alföldzka 163.25. Kolej węg. północno-wschodnia 154.25. 5% Metaliki 61.70. Losy z 1864 roku 124.30. Losy z 1860 roku 100.—. Pożyczka narodowa 69.70. Indemnizacya 72.20. Napoleondor 9.94. Dukat 5.85. Londyn 10 funtów sterl. 124.40. Srebro 121.75 Usposobienie: baisse.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28. maja.

PP. hr. Krukowiecki A. ze Spytkowic, Kociatkiewicz A. z Berezowic, Nikorowicz P. z Hostowa, Wasilewski K. z Wolicy, Wyndham W. z Kujdaniec, Guinand E. z Bremy, Marky D. z Pragi, hr. Łączyński K. z Kutkorza, Asslan K. z Czonkowa, Stojanowski A. z Wołynia, br. Poten K. z Olszanki, Czajkowski W. ze Świerza, Prunkul G. z Bukowiny.

NADESŁANE.

Poszukuje się pomieszkania na dole lub 1szym piętrze składającego z 1dnej sali 4rech pokoi kuchni i piwnicy dla stow. rękodzielników „Gwiazda“ od 1. września 1869. Panowie właściciele posiadające takowe raczą o tem prezesa tegoż stow. pana Aleksandrowicza mieszkającego w Lwowie przy ulicy halickiej pod l. 452¼ lub w sklepie p. Wicherta w rynku, zawiadomić.

Machiawelli tłumaczony pierwszy raz na język polski, sprzedaje się po 50 cnt. w sklepie J. Kleina we Lwowie

M. Bollmann

w Wiedniu, Rothenthurmstrasse Nr. 31, Mariahilferstrasse Nr. 91,

Największy skład wszelkich gatunków maszyn do szycia, po zniżonych cenach, z jednoroczną gwarancyą.

Maszyny ręczne od złr. 25 do 50. Ilustrowane cenniki rozsyłają się franko i bezpłatnie.

Oprócz tego znajduje się na składzie wielka ilość maszyn do gufrowania w wszelkich rozmiarach. 1383-6-12

Pierwszy austryacki
SKŁAD FABRYCZNY
VELOCIPEDÓW
połączony z szkołą
C. LENZ,

w **Wiedniu,** Landstrasse, Marxergasse Nr. 9. wyrabia wszelkie gatunki
Velocipédów

podług rozmaitych niemieckich, angielskich i amerykańskich systemów, konstrukcyi i wyprawy
2-kołowe dla **chłopców i mężczyzn** do powszechnego użytku.
3-kołowe dla **dam i dzieci.**

Do używania w ogrodach, parkach i na wsi.

Przy najwyborniejszej jakości, ceny najtańsze fabryczne.

Uprasza się, by wyroby tejże fabryki nie pomieniać z takiemisz zagranicznymi, pośledniejszej sorty. 1401-8-26

1156 **Dr. KARTSCH** 35
leczy **słabości weneryczne i naskórne,** jakoteż **osłabienia,** przy wieloletnich doświadczeniach gruntownie; tegoż Poradnik popularny jest w każdej księgarni do nabycia. Ordynuje codzień od 2—4 godziny w domu pod l. 177 obok arcybisknpiej niegdyś kamienicy w Rynku.
[Także i listownie pod ścisłą dyskrecyą.]

Farbę do znaczenia **niewypieralną,**
do znaczenia samemu bielizny,
przez co znaczenie tejże nicią jest zbyteczne, sprzedaje podpisany z zaręczeniem, przeto dla zakładów, instytutów, w ogóle dla każdego domu jest ona pożyteczną. 1/8 masa 5 złr. Flakon na próbę 1 złr. Pieczątki z dowolnemi dwoma literami wraz z poduszką do farby 40 ct. Te same z monogramami 90 ct. Korona 40 ct. Cyfry na sztukę 6 ct. Wzory do drukowania, szablony, roboty rytownicze rachują się najtaniej. Papier listowy lub Koperty białe, za 100 sztuk 35, 55, 75 ct. Korony 65 ct. Druk monogramów za 100 sztuk 45 ct. Obstalunki za pobraniem. 1452-3-20
H. Bettelheim, w Wiedniu, Gartenbaugebäude.

Ogłoszenie dla posiadaczy koni.

FABRYKA W GRACU

chemicznych artykułów sportu
G. Kriegera

poleca Szanownym P. T. posiadaczom koni i gospodarzom swe wyroby chemicznych artykułów sportu.

Artykuły te zostały wyszczególnione wielokrotnemi zleceniami i poświadczeniami ze strony J. O. Księcia Rohan, fmp. Ks. Montenuovo, głównodowodzącego w Czechach, hrabiego Wrangla szambelana J. k. Mości króla szwedzkiego i naczelnika sportu szwedzkiego, c. k. porucznika Teodora Webera adjutanta, jenerała broni barona Gablenza, hrabiego Beli Sztaraya, i ze strony innych mężów fachowych, jako to ze strony p. Karola Roth, Tippelta, właścicieli ujeżdżalni w Wiedniu. Poświadczenia te zamierzamy od czasu do czasu podawać do publicznej wiadomości.

Sporting Liquid I. środek nieomylny dla chowu koni, osobliwie na wzmocnienie w razie sztywności nóg, sparaliżowania, osłabienia ścięgów, reumatyzmu, osłabienia pacierza, pęciny i kolan — flaszka 1 złr. 25 ct.

Sporting Liquid II.: specyalnie na obrzękłość nóg i zgrubienie członków — flaszka 1 złr. 25 ct.

Homeopatyczna kieszonkowa apteczka weterynarska ułożona przez dr. Kriegera w aptece V. Grablowicza w Gracu, po 6 złr. sztuka.

Englische Physik, łut po 25 cnt. w słoikach 4-łutowych; tynktura na grudę 1 złr.; Pissbolls jedno danie 35 ct.

Glicerynowe smarowidło na siodła czyni rzemień na siodłach i uzdach miękkim i giętkim, — słoik 1 złr.

Angielskie smarowidło na szory, od którego uprząż rzemienna nabiera pięknego, ciemnoniebieskiego nielśniącego połysku — słoik 1 złr.

Olej na skóry, dla utrzymania giętkości i konserwowania skóry, rzemieni i obuwia — 1 funt 75 cnt.

Czernidło na skóry, farbuje na mocno czarno, nie puszczając barwy — 2 funty 90 cnt.

Zlecenia uskutecznia za przekazem pocztowym Centralny skład rozsyłkowy
Józ. Rosenzweig,
współinteresant w Wiedniu Körnergasse Nr. 2.

Główny skład we Lwowie u **J. Pipesa** w aptecece pod *„Złotym Lwem“* przy ulicy św. Anny.

Również nabyć można: We Lwowie u pp. A. Mańkowskiego, F. W. Królikowskiego i J. F. Kleina Wdowy. — W Tarnowie u p. Henryka Koyi. — W Nowym Sączu u pp. S. Lichtmanna i W. F. A. Wielogórskiego. — W Rzeszowie u p. Ig. Schitera i Spółki. — W Białej u p. Józefa Knausa.

Do każdego artykułu dołączają się przepisy używania. Opakowanie, ile samego kosztuje. — Dalsze składy będą urządzone. 1362-3-12

Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!
Od ces. kr. rządu najw. uprzyw.
PULCHERIN, środek do upiększenia płci

sprawia, że skóra przybiera barwę naturalną, żywą i zdrową, chociażby ją dawno straciła była; usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież piegi, plamy żółte, dzioby, pryszczyki, zaskórniki, płeć pożółkłą i bladą. Nawetskórze przez zaniedbanie zwiędniałej i niepokaźnej, przywraca zaraz czystość naturalną i świeżość młodocianą.

Flakon originalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct.; 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencya Catechou do ust,
wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie ust. — Cena jednego flakona 1 złr.

1351-7 12-T
Główny skład c. kr. wyłącznie uprz. fabryki Pulcherinu w Wiedniu, Stadt, Ballgass Nr. 4 (obok Rauhensteingasse).
Jeneralna ajencya dla wywozu u p. Antoniego Ign. Krebs w Wiedniu, Wollzeile Nr. 1. We Lwowie dostać można w aptece p. Zyg. Ruckera i w handlu galanteryjnym p. Franciszka Ehrlicha. — W Kołomyi w aptece p. Maks. Nowickiego.

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Największy Skład Obić Papierowych
Francuzkich, Angielskich i Krajowych
po najmierniejszych cenach
ul. Halicka, 295, dom p. Stillera
F. B. HANICKI et Comp.
WE LWOWIE.

Fabryka obuwia dla Dam, Mężczyzn i Dzieci z materyi i skór zagranicznych
po cenach przystępnych.
1375-5-?

FILIA BANKU
Angielsko-Austryackiego
we Lwowie
podaje do powszechnej wiadomości,
że począwszy od 1. Listopada 1867
4% ASYGNATY KASOWE
z ośmiodniowem wypowiedzeniem wydaje i od wszystkich w obiegu będących **asygnat** z dniem powyższym 4% z ośmiodniowem wypowiedzeniem liczyć będzie.
1133-21-?

Pierwsza wielka austryacko-węgierska
Górnicza — Loterya pieniężna
(Erste grosse osterreichisch-ungarisch. Montan-Geld-Lotterie).
Już na dniu 2. Lipca wygrać można **300.000 złr.**
podzielone na 483 wygranych po
złr. 38.600, 23.200, 15.400, tudzież 28 wygranych każda po 7600 złr. 1000, 500 itd. gotówką, najmniejsza wygrana 10 złr.
1 Los kosztuje tylko 50 centów.

Powyższe losy, również losy pożyczkowe brunświckie po 20 talarów, których ciągnienie w d. 1. Lipca 1869. z 3400 wygranemi mianowicie z główną wygraną 20.000 tal. efektywnie, bez potrąceń nastąpi, a sztuka 36 złr. w. a. kosztuje — nareszcie Stanisławowskie losy po 29 złr. w. a., z których to ostatnich dwóch sort losowych 4 ciągnienia rocznie przypadają, są do nabycia u
Traugotta Floch,
trafikanta głównego składu tytoniu we Lwowie,
w Rynku podśl. 56 m.
1469-1-12-T

Pieniądze po 5½%
dostać można pod najprzystępniejszemi warunkami **także na dobra w Galicyi** aż do **dwu-trzecich** (2/3) części *prawdziwej wartości* tychże, od **10.000 złr.** — do każdej wysokości kwoty, na dowolne umarzające spłaty.

Bliższe szczegóły w *Kantorze hipotecznym w* **Wiedniu.** Mariahilf, *Kaunitzgasse Nr. 3.* 1 Stock. 1449-3-3-T

Najlepsze machiny sztyftów drócianych
są konstruowane podług systemu Qurina, działające w dwójnasób więcej niżeli machiny francuskie i reńskie, a różniące się od tych poczwórną trwałością.

Podpisany dostarcza swoich najnowszych c. k. uprzyw. machin nadzwyczajnego wykonania, tudzież szczególnej piękności i dokładności w czterech rozmaitych wielkościach, gwarantując za niniejsze podania.

Równocześnie poleca się tenże względem dostawy całych urządzeń drótowych najnowszej konstrukcyi i inżynierskiego wykonania.

Georges Qurin,
an der Wehr Nr. 1555.
w Gracu.
1468-1-2-T

Dalsze posyłki nadchodzą co tydzień. — Zaświadczenia zakładów źródlanych widzieć można we Lwowie pod „Niebieską Gwiazdą“ — Opisy źródeł udzielam na żądanie bezpłatnie. — w handlu.

WSZELKIE GATUNKI
krajowych i zagranicznych
świeżych naturalnych
MINERALNYCH WÓD
w 1869 r. napełnionych
nadeszły właśnie do głównego składu dla
GALICYI i BUKOWINY
J. F. Kleina Wwy
we Lwowie pod „Niebieską Gwiazdą“
wprost ze źródeł, i poleca takowe po
najtańszych cenach.

Bardyjewska, Budzyńska gorzka, Bilińska, Cudowaer, Egerska: Franzensbrun, Salzquelle, Wiesenquelle, Emska: Kesselbrun, Kraenches, Fachingerska, Friedrichshaller, Giesshuebler, Gleichenbergska, Halska. Iwonicka, Karlsbadzka, Marktbrunen, Muhlbrun. Schlossbrun, Sprudel, Theresienbrun. Kissingerska Rakoczy, Kraukenheiler, Krynicka, Marienbadzka: Kreuzbrun, Ferdinadsbrun. Ober-Salzbrun, Pyrawarther, Preblanerska, Puellnauerska gorzka, Pyrmotska stalowa, Rapka, Recoaro, Rochitsch, Saidszycka, Schalbachska, Selcerska, Spa, Sulin, Szczawnicka: Josefina, Magdalena, Szymon, Szczepan, Valerya, Wanda. Vichy: Grande Grille, Celestyn. Wildunger, Żegestowska.

Pastylki z Bilin, Ems, Marienbad.
Sól z Karlsbadu, Eger, Marjenbadu, Vichy.
Francensbadzka ziemia do kąpiel (Moorerde). 1466-2-?

we Lwowie pod „Niebieską Gwiazdą“

---

5 ciągnień w roku. **1. Czerwca 1869.** Główna wygrana złr. 250.000

Wielkie ciągnienie losów c. k. austryackiej pożyczki państwowej (Staatsanlehensloose) **z r. 1864.**
Wygrane powyżej pożyczki złr. 250,000, 220,000, 200,000, 150,000, 50,000, 25,000, 15,000, 10,000, 5000 itd. Najmniejsza wygrana złr 160.

Prawnie ostęplowane promesy,
które *tak długo ważne są,* dopóki tymże 20sta część *wygranej od* **złr. 250.000** aż niżej do **160 złr.** *przypadnie,* polecają za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową **po 8 złr. od sztuki,**
9 sztuk złr. 70, 20 sztuk złr. 155.

Rothschild et Comp.
Postgasse Nr. 14 we Wiedniu.

Do rozsprzedawania powyższych losów upoważniamy ajentów naszych. 1403-8-8

Wydawca Karol Groman. Odpowiedzialny redaktor: Tadeusz Romanowicz. Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.